Z tego, co wiem, Jerzy Owsiak jest ochrzczony. Może to nie jedyny powód dla którego udaje mu się grać już dziewiętnaście lat z wielkim pożytkiem, głównie dla dzieci. Niektórzy wypominają panu Jerzemu „róbta, co chceta” i młodzież, która tarza się w błocie na Przystanku Woodstock.

Jerzy Owsiak gra, a my trzymamy swoje instrumenty i ani nie brzdąkniemy. Czasem fukniemy na innych (i na pana Jerzego także, z katolicką powagą), że za głośno grają, że nie dość czysto każdą nutę wyciągną. Próchnieją i rdzewieją nasze instrumenty, a Wielka Orkiestra gra.

Woda na nasze małe główki lana była nie dla picu, ale namaszczeni zostaliśmy na nieprzeciętnych artystów. A naszych życiowych symfonii mają słuchać inni i rwać się do życia, wiary i miłości.

ks. M. Puzewicz